

Sygn. akt VIII K 41/06

**WYROK
W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ**

Dnia 12 grudnia 2006r.r.

Sąd Okręgowy w Warszawie w VIII Wydziale Karnym w składzie:

Przewodniczący: SSO Anna Ptaszek

Ławnicy: Grażyna Rutkowska, Andrzej Grabowski

Protokolant: Ewa Wiśniewska

w obecności Prokuratora: Urszuli Mironczuk, Marcina Gołębiewicza
po rozpoznaniu dnia 15 listopada 2006r; 5 grudnia 2006r.

sprawy

1. Huberta H [REDAKTOWANE]

syna Romana i Róży z domu S [REDAKTOWANE]
urodzonego 28 maja 1974r. w Lesznie;

oskarżonego o to, że:

w dniu 30 grudnia 2005r. na terenie Dworca PKP Warszawa Centralna publicznie znieważył Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Lecha Kaczyńskiego, używając pod jego adresem słów powszechnie uznanych za obelżywe;

tj. o czyn z art. 135 § 2 kk

orzeka

1. na podstawie art. 17 § 1 pkt 3 kpk w zw z art. 1 § 2 kk umarza postępowanie w stosunku do Huberta H [REDAKTOWANE]
2. kosztami postępowania obciąża Skarb Państwa.



~~Za zgodność z oryginałem~~

Ewa Wiśniewska

UZASADNIENIE

Na podstawie całokształtu materiału dowodowego zgromadzonego i ujawnionego w sprawie niniejszej Sąd Okręgowy ustalił, iż w dniu 30 grudnia 2005r. około godziny 6²⁰ rano policjanci Marcin Krzyżyk i Sylwester Bartoszek, pełniący na terenie Dworca Centralnego PKP w Warszawie służbę patrolową, zauważyli Huberta H. [REDAKTOWANE] w rejonie całodobowego Baru „Oskar”, usytuowanego na poziomie zejść na perony od strony hotelu „Mariott”. Hubert H. [REDAKTOWANE] jest osobą bezdomną. W tym czasie znajdował się pod wpływem alkoholu, zachowywał się głośno, wykrzykiwał wulgaryzmy. Z tych przyczyn funkcjonariusze podjęli w stosunku do niego interwencję.

Policjanci zażądali od Huberta H. [REDAKTOWANE], a także od towarzyszącego mu rosyjskojęzycznego mężczyzny, dokumentów. Okazało się, że Hubert H. [REDAKTOWANE] ich nie posiada. Nadto oświadczył on policjantom, że niedawno opuścił Zakład Karny. Towarzyszący mu mężczyzna zachowywał się spokojnie.

Podczas tych czynności, w pewnym momencie, Hubert H. [REDAKTOWANE] zaczął wykrzykiwać słowa, które z uwagi na dobre obyczaje, nie zostaną przytoczone w niniejszym uzasadnieniu in extenso, a które zostały odnotowane w brzmieniu dosłownym w aktach sprawy (k.4,15v,17v). Z wypowiedzi Huberta H. [REDAKTOWANE] wynikało, iż odnoszą się one do policjantów, braci Kaczyńskich, a także do Prezydenta Lecha Kaczyńskiego jako takiego. Słowa i wyrażenia, jakich wówczas użył, miały charakter ewidentnych wulgaryzmów.

Hubert H. [REDAKTOWANE] został doprowadzony do Komisariatu Kolejowego, a następnie przewieziony do Izby Wyrzeźwień. Badanie alkomatem o godzinie 7³⁶ wykazało u niego 0,96 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu, zaś o godzinie 19⁵⁶ - 0,07 ‰.

Powyższe Sąd uznał za udowodnione w oparciu o wyjaśnienia Huberta H. [REDAKTOWANE] (k.165-167,11), zeznania policjantów Marcina Krzyżyka i Sylwestra Bartoszką (k.167-171, 4, 15v-16,17-18) a także na podstawie

pozostałych dokumentów zaliczonych w poczet materiału dowodowego (k.261-262).

Hubert H. [REDACTED] przed Sądem przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i oświadczył, iż chce przeprosić Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (k.165-167).

Oskarżony w swoich wyjaśnieniach podnosił i podkreślał, iż był pijany, pił alkohol praktycznie przez cały dzień. Jak podawał, był na Dworcu Centralnym, siedł po alkohol w towarzystwie rosyjskojęzycznego kolegi. Wtedy podeszło do nich dwóch policjantów, którzy zaczęli ich spisywać. Oskarżony potwierdził, iż nie miał wówczas dowodu tożsamości, a także, iż w dniu 03.12.2005r. opuścił Zakład Karny w Wołowie.

Hubert H. [REDACTED] wyjaśniał, że zdenerwowało go to, że został spisany w tym dniu sześć razy. Jak podkreślał, osoby bezdomne; czy to pijane, czy trzeźwe, są wiecznie spisywane na dworcach w całym kraju. To go irytuje.

Przed Sądem Hubert H. [REDACTED] twierdził, iż nie bardzo pamięta, co mówił wówczas do policjantów, ponieważ był pod wpływem alkoholu. Wyjaśniał nadto, iż nie pamięta swoich wypowiedzi na temat Prezydenta Lecha Kaczyńskiego; przyznał jednak, że w jakiś sposób mu ubliżył, ale jak dokładnie, tego nie pamięta. Hubert H. [REDACTED] twierdził, że nie pamięta, jakim tonem mówił do policjantów, ani jak głośno. Nie wykluczył, że mógł krzyczeć.

Oskarżony wyjaśniał w tej materii, że kiedy następnego dnia był przesłuchiwany po pobycie w Izbie Wytrzeźwień, de facto nie pamiętał, co mówił poprzedniego dnia. Wywodził, że to od policjantów powziął wiedzę, że obraził ich oraz Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, a także, w jaki sposób miał to uczynić. Jak twierdził, te informacje powtórzył podczas przesłuchania. Według wyjaśnień oskarżonego, policjanci, którzy odebrali go z Izby Wytrzeźwień i przewieźli na przesłuchanie, to byli ci sami, którzy go spisali poprzedniego dnia.

Hubert H. [REDACTED] oświadczył, iż w postępowaniu przygotowawczym przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu, ponieważ policjanci opisali mu jego zachowanie. Stwierdził także, iż nikt go nie namawiał, aby się przyznał.

Wypytywany o przyczyny swojego zachowania, oskarżony powoływał się na irytację z powodu częstego legitymowania go w tym dniu. Pytany o to, dlaczego miał z tego tytułu pretensję do Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, Hubert H. [REDACTED] stwierdził, iż właściwie pretensję miał do policjantów. Oskarżony odwoływał się także do swoich preferencji wyborczych i tego, iż nie należał do elektoratu Lecha Kaczyńskiego.

Hubert H. [REDACTED] potwierdził, iż miał świadomość w dniu 30.12.2005r; że Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej jest Lech Kaczyński, że w tym dniu był już po zaprzysiężeniu, o czym oskarżony dowiedział się z telewizji. Wiedział także, iż Lech Kaczyński poprzednio pełnił urząd Prezydenta Warszawy.

Hubert H. [REDACTED] potwierdził nadto, iż do zdarzenia doszło w galerii pod halą główną Dworca Centralnego, przy zejściu na perony. Według oskarżonego, podczas tego incydentu przechodziło tamtędy kilka osób. Hubert H. [REDACTED] zaprzeczył, aby osoby te zatrzymywały się przy nim, a zatem żeby utworzyło się wokół niego jakieś zbiegowisko. Potwierdził także, iż jego rosyjskojęzyczny kolega zachowywał się spokojnie i został zwolniony przez policjantów po spisaniu jego danych.

W postępowaniu przygotowawczym Hubert H. [REDACTED] zdarzenie to opisał w sposób zbieżny z wersją przedstawioną Sądowi (k.11-12). W protokole przesłuchania go w charakterze podejrzanego oskarżony częściowo przytoczył w brzmieniu dosłownym ordynarne słowa, jakie wypowiedział w odniesieniu do policjantów oraz Prezydenta Lecha Kaczyńskiego; przy czym zastrzegł wówczas, iż tylko te pamięta. Hubert H. [REDACTED] podczas tego przesłuchania również jako przyczynę swego zachowania przedstawił swoją irytację z powodu częstego legitymowania go w tym dniu.

Po ujawnieniu tych wyjaśnień, oskarżony oświadczył, iż chce przeprosić Prezydenta i policjantów. Jak stwierdził, żałuje tego, co się stało. Jednocześnie ponownie oświadczył, iż nie pamięta, czy tak przebiegało to zdarzenie, jak to wynika z ujawnionego protokołu. Potwierdził ponownie, iż podczas przesłuchania przedstawił wersję podaną mu przez policjantów. Nie potrafił jednak wyjaśnić, dlaczego nie powiedział o tej okoliczności

przesłuchującemu. Według oskarżonego, przesłuchujący już znał te słowa, które on miał powiedzieć do policjantów. Hubert H. [REDAKTOWANE] nie pamiętał jednak czy on sam te słowa podyktował do protokołu, czy przesłuchujący sam je zapisał z pamięci.

Świadkowie Marcin Krzyżyk i Sylwester Bartoszek (k.167-171, 4, 15v-16,17-18) złożyli spójne, konsekwentne i zgodne ze sobą zeznania, które de facto odpowiadają relacji oskarżonego. Obaj oświadczyli, iż rozpoznają Huberta H. [REDAKTOWANE], jako osobę, którą wówczas legitymowali i zatrzymali.

Z zeznań powołanych wyżej świadków wynika jednoznacznie, iż przyczyną podjęcia przez nich interwencji było głośnie i wulgarne zachowanie się oskarżonego. To zwróciło na niego ich uwagę.

Świadkowie opisywali zachowanie oskarżonego jako agresywne; przy czym - jak zeznawali - przy legitymowaniu oskarżony nie stawiał oporu, nie szarpał się. Mieli jedynie problem z zaprowadzeniem go do Komisariatu ponieważ nie chciał tam z nimi się udać. Ostatecznie został tam doprowadzony, a następnie przewieziony do Izby Wytrzeźwień. Świadkowie pamiętali, że Hubert H. [REDAKTOWANE] powiadomił ich, że niedawno opuścił Zakład Karny oraz nie miał dowodu tożsamości. Potwierdzili także, iż towarzyszący mu rosyjskojęzyczny mężczyzna zachowywał się spokojnie i po spisaniu danych, został przez nich zwolniony.

Marcin Krzyżyk i Sylwester Bartoszek zeznali, iż zdarzenie to miało miejsce około godziny 6²⁰ rano, przy całodobowym barze „Oskar”, po stronie hotelu „Mariott”, w rejonie wyjścia na przystanek autobusowy i zejść na perony. Według świadków, podczas tego zdarzenia w pobliżu przechodziło kilka osób. Wedle relacji Marcina Krzyżyka, podczas interwencji zrobiło się – jak to określił - „małe zbiegowisko. Było parę osób (..) Parę osób zatrzymało się obok nich.” (k.168).

Marcin Krzyżyk i Sylwester Bartoszek stanowczo zaprzeczyli, aby odwozili oskarżonego do Izby Wytrzeźwień lub stamtąd przywozili go na przesłuchanie następnego dnia. Jak podawali zgodnie, po odprowadzeniu Huberta H. [REDAKTOWANE] do Komisariatu i sporządzeniu w nim dokumentacji, nie mieli z oskarżonym już żadnego kontaktu.

Opisując przebieg interwencji i zachowanie oskarżonego podczas niej, świadkowie podawali zgodnie, że ich interwencja nie uspokoiła Huberta H. [REDAKTOWANE], a wręcz przeciwnie, stał się wówczas agresywniejszy. Marcin Krzyżyk i Sylwester Bartoszek przytaczali słowa oskarżonego, który mówił do nich o tym, że był tego dnia kilka razy legitymowany i był z tego powodu niezadowolony. Wprawdzie świadkowie podczas składania zeznań przed Sądem nie pamiętali już dokładnie słów, jakich użył wówczas w stosunku do nich oraz do Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, ale potwierdzili swoje zeznania z postępowania przygotowawczego, w których przytoczyli je w brzmieniu dosłownym. Według przypuszczeń Marcina Krzyżyka, oskarżony mówił o Prezydencie do nich, „jako przedstawicieli tego kraju, bo nie podobało mu się, że jest legitymowany” (k.169). Według relacji Sylwestra Bartosza, oskarżonemu chodziło o to „ że w kraju jest ciężka sytuacja, nie ma pracy, a się go czepiają” (k.170).

Analizując zgromadzony w sprawie materiał dowodowy, Sąd zważył, co następuje: oskarżony w istocie w postępowaniu przygotowawczym potwierdził zeznania świadków. Przytoczył wówczas wulgaryzmy, zgodnie z ich twierdzeniami, których poprzedniego dnia używał. Wprawdzie przed Sądem Hubert H. [REDAKTOWANE] wyjaśniał, iż nie pamiętał podczas tego przesłuchania, co wówczas mówił, wywodził, iż słowa te przekazali mu policjanci i on je po prostu powtórzył; to jednak ta część jego wyjaśnień, zdaniem Sądu, nie odpowiada prawdzie i stanowi li – tylko przyjętą przez niego linię obrony. Świadkowie nie potwierdzili bowiem wersji Huberta H. [REDAKTOWANE] iżby to oni przewieźli go z Izby Wytrzeźwień na przesłuchanie, a zatem by mogli mu przekazać swoje spostrzeżenia. W relacji oskarżonego w tym kontekście zwraca uwagę także i to, że doskonale pamięta on wszystkie inne okoliczności przedmiotowej interwencji policjantów – poza samymi słowami, których używał w odniesieniu do nich i Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Wskazuje to jasno na deklarowaną przez oskarżonego pamięć wybiórczą, w ramach której przed Sądem przyznaje i odtwarza jedynie te okoliczności, które są neutralne z punktu widzenia jego odpowiedzialności karnej w ramach zarzucanego mu występku z art. 135 § 2 kk.

Sąd dał wiarę zeznaniom wskazanych wyżej świadków i tym wyjaśnieniom oskarżonego, które im odpowiadają. Tym samym Sąd uznał, iż twierdzenia Huberta H. [REDAKTOWANE] co do tego, że niejako został nauczony tego, co miał mówić podczas przedmiotowego zdarzenia przez funkcjonariuszy, którzy w stosunku do niego przeprowadzili interwencję są nieprawdziwe, stanowią przyjętą przez niego linię obrony, która nie znajduje uzasadnienia i odzwierciedlenia w materiale dowodowym. Ta konstatacja jest uprawniona tym bardziej, że oskarżony de facto nie kwestionuje jednoznacznie zeznań Marcina Krzyżyka i Sylwestra Bartosza i nie wyklucza, że mógł zachować się w sposób przez nich opisany, a nawet przyznał przed Sądem, że w jakiś sposób ubliżył policjantom i Prezydentowi.

Sąd zważył, co następuje: w systemach prawnych poszczególnych krajów wprowadza się niekiedy silniejszą ochronę czci niektórych osób ze względu na pełnione przez nich funkcje. Taką normą na gruncie prawa polskiego jest przestępstwo publicznego znieważenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej (art. 135 § 2 kk). Przedmiotem ochrony w przypadku tego występku jest przede wszystkim powaga sprawowanego przez niego urzędu oraz - niejako ubocznie, dodatkowo - jego cześć. W tym kontekście wszelkie publicznie wygłaszane opinie, zdania i oceny pod adresem osoby sprawującej urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej dotyczą nie tyle jej osobiście, lecz jej jako Prezydenta właśnie. Omawiany art. 135 § 2 kk został niejako inkorporowany do obecnego systemu prawnego z kodeksu karnego z 1932r; w którym art. 125 § 2 przewidywał karę do 5 lat więzienia za uwłaczenie czci lub powadze Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Znieważenie oznacza zachowanie mające obelżywy charakter, zmierzające do wyrażenia pogardy, ośmieszenia czy uwłaczania danej osobie. Istotą czynności sprawczej jest także i to, że niemożliwe jest dokonanie logicznej oceny takiego zachowania w takich kategoriach jak prawdziwość stawianych zarzutów. Odpowiedzialność karna za czyn z art. 135 § 2 kk nie jest związana z treścią wypowiedzi, lecz z jej formą, mającą charakter znieważający. Czym innym są bowiem granice dopuszczalnej krytyki, czym innym forma, w jakiej się to czyni.

Znieważenie jest dokonane publiczne jeśli następuje w takim miejscu lub w taki sposób, że może być dostrzeżone (słyszane) przez bliżej nieokreśloną lub większą liczbę osób.

Analiza okoliczności i treści wypowiedzianych przez Huberta H. [REDAKTOWANE] w dniu 30.12.2005r. nie pozostawia wątpliwości, iż słowa, których użył, są tak wulgarne i obraźliwe, że ich kontekst znieważający pozostaje poza sporem; niezależnie od tego, czy oskarżony językiem takim posługuje się na co dzień, czy też nie. W świetle wyjaśnień oskarżonego nie ulega także wątpliwości, iż miał on na myśli urzędującego już w tym czasie Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego. Oskarżony bowiem zdawał sobie wówczas sprawę, co przyznał przed Sądem, iż Lech Kaczyński w dniu 30.12.2005r. nie pełnił już funkcji Prezydenta Warszawy, a Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej właśnie.

Z analizy semantycznej treści wypowiedzi oskarżonego, przy uwzględnieniu także jego wyjaśnień i zeznań powołanych wyżej świadków, wynika, iż – pomijając wulgaryzmy, których użył – ogólnie rzecz ujmując, Hubert Hoffmann w ten sposób wyraził irytację związaną z kolejnym legitymowaniem go w krótkim czasie. Oskarżony wskazywał, że tego rodzaju działania ze strony policji traktował jako dotkliwą szykanę spotykającą go z racji bezdomności. Doświadczanie tego rodzaju dolegliwość powiązał z politykami w osobach braci Kaczyńskich, w tym z Lechem Kaczyńskim jako urzędującym Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej. Taki jest właśnie sens zdań skierowanych do policjantów „ (...) czego się (...) mnie czepiacie. To przez tego (...) Prezydenta. (...). P... taki kraj (...) Kaczyńskich”.

Oczywiście, jak zawsze w przypadku osób nietrzeźwych, ocena sytuacji dokonana przez Huberta H. [REDAKTOWANE] nie obejmowała faktu, iż to jego wulgarne i głośnie zachowanie ściągnęło na niego uwagę policjantów. Osoby znajdujące się pod wpływem alkoholu często bowiem oceniają swoją sytuację bezkrytycznie. Towarzyszący mu także nietrzeźwy mężczyzna, który zachowywał się spokojnie, został przez policjantów zwolniony. Tego rodzaju irracjonalne zachowanie jest jednak charakterystyczne, jak już wyżej wskazano, dla osób dopuszczających się zniewag.

Nie ulega także wątpliwości, iż oskarżony działał publicznie w rozumieniu ustawy. Zdarzenie to miało miejsce na Dworcu Centralnym, w ruchliwym jego punkcie – w pobliżu zejścia na perony i całodobowego baru oraz wyjścia na przystanek autobusowy - zatem mogło potencjalnie zostać zaobserwowane przez nie dającą się określić z góry liczbę osób ¹.

Sąd w tym miejscu chciałby wyrazić ubolewanie co do niektórych argumentów przedstawionych przez obrońców w wystąpieniach ustnych i pisemnych co do oceny kwestii zawinienia oskarżonego. Nie jest wprawdzie rzeczą Sądu korygowanie linii obrony, nie mniej jednak należało baczyć na powagę Sądu i brać pod uwagę, iż niektóre z nich strywializowały wymowę innych słusznych argumentów. Tę uwagę Sąd pozostawia pod rozwagę obrońców na przyszłość.

Podczas niniejszego postępowania Sąd zapoznał się z interesującymi wystąpieniami pełnomocników przedstawiciela społecznego i obrońców oskarżonego, którzy postulowali poddanie pod osąd Trybunału Konstytucyjnego zgodności art. 135 § 2 kk z ustawą zasadniczą, a w szczególności z jej art. 54 ust. 1 i 31 ust.3.

Odnosząc się do argumentacji podniesionej w tych wystąpieniach należało stwierdzić, iż przestępstwo znieważenia Prezydenta Rzeczypospolitej nie jest typem kwalifikowanym przestępstwa znieważenia funkcjonariusza publicznego, ponieważ znieważenia Prezydenta można - inaczej niż innego funkcjonariusza publicznego - dopuścić się niezależnie od tego, czy ma to miejsce podczas lub w związku z pełnieniem przez Prezydenta obowiązków służbowych. Sąd nie powziął wątpliwości co do konstytucyjności istnienia tego rodzaju normy w systemie prawnym w ogóle i zapewnienia ochrony godności najwyższego urzędu w Państwie Polskim. Szczególna ochrona niektórych osób w tym zakresie ze względu na pełnione przez nie funkcje, co do zasady, nie została także zakwestionowana w dotychczasowym orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego ².

¹ Wyrok SN z 04.02.03 IVKK 479\02, Uchwała 7 sędziów SN z 20.09.73 VI KZP 26\73, Wyrok SN z 24.05.76 Rw 192\76, Wyrok SN z 20.06.79 V KRN 131\79, Wyrok SN z 03.05.71 Rw 441\71, Wyrok SN z 03.08.72 Rw 743\72, Wyrok SN z 19.05.72 Rw 439\72

² Wyrok TK z 11.10.06 P 3\06

Na tle tego rodzaju spraw mogą powstać rzeczywiście wątpliwości, co do tego, czy tak szeroka ochrona, uwzględniająca ściganie z urzędu, powinna być objęta osoba Prezydenta także w przypadku publicznego znieważenia go, ale z przyczyn innych, niż sprawowanie przez niego urzędu np. na tle prywatnego konfliktu z inną osobą. Z tego rodzaju sytuacją nie mamy jednak do czynienia w sprawie niniejszej. Wypowiedź oskarżonego ewidentnie odnosiła się do urzędującego Prezydenta jako głowy Państwa i związana była z subiektywną oceną oskarżonego jego sytuacji jako osoby bezdomnej w Polsce. Z tych przyczyn, zdaniem Sądu, wypowiedź Trybunału Konstytucyjnego nie miałaby znaczenia dla merytorycznego rozstrzygnięcia sprawy niniejszej w rozumieniu art. 3 ustawy o Trybunale Konstytucyjnym³.

Na marginesie tych rozważań należy podnieść, iż surowość sankcji przewidzianej w art. 135 § 2 kk jest oczywiście widoczna i może budzić uzasadnione wątpliwości co do jej proporcjonalności w stosunku do wagi czynu opisanego w tym przepisie. Trudno bowiem sobie wyobrazić taką sytuację, w której uzasadnione byłoby orzeczenie dla sprawcy takiego przestępstwa bezwzględnej kary pozbawienia wolności w górnym jej wymiarze, a więc na poziomie dolnego zagrożenia dla zbrodni. Zwraca uwagę także i to, iż za tego rodzaju przestępstwo nie przewidziano innej sankcji, niż kara pozbawienia wolności. Tę uwagę należy jednakże traktować jako ewentualny postulat de lege ferenda.

Przechodząc na grunt sprawy niniejszej, należało stwierdzić, iż działanie oskarżonego – z formalnego punktu widzenia – wyczerpało znamiona zarzucanego mu czynu, do którego notabene Hubert H. [REDAKTOWANE] się przyznał.

Należało jednakże zważyć, iż Sąd w każdym wypadku zobowiązany jest do badania stopnia szkodliwości społecznej czynu w ramach przyjmowanej kwalifikacji prawnej. Judykatura i doktryna wyraźnie wskazują na to, iż szczególnym zadaniem sędziów jest miarkowanie by czyny błahe zostały odróżnione od poważnych, a każdy z nich został odpowiednio oceniony i ewentualnie ukarany⁴. Chodzi bowiem o uznanie za przestępstwo tylko

³ Post. TK z 10.10.00 P 10\2000, Post. SA w Warszawie z 27.11.03 II AKa 308\03

⁴ Wyrok SN z 25.02.03 r. WA 4/2003, Wyrok SN - z 9.05.03 r. III KK 217/2002, wyrok SA w Krakowie z 20.06.00 II AKa 99/00, wyrok SN z 28.08.03 III KK 45/03, post. SN z 17.12.03 V KK 222/03, wyrok SA w Katowicach z 13.01.05 II AKa 455/04

takich działań lub zaniechań, które faktycznie i realnie szkodzą określonym dobrom jednostki, bądź dobru społecznemu. Funkcją prawa karnego jest powiązanie odpowiedzialności karnej z czynami o takim stopniu społecznego niebezpieczeństwa, że należy je uznać za karygodne. Ta zmienna cecha czynu, który formalnie wyczerpuje wszystkie znamiona danego typu przestępstwa, podlega indywidualnemu stopniowaniu i w zależności od konkretnych okoliczności podmiotowych i przedmiotowych może być bądź to znikoma, bądź nieznaczna, bądź wysoka lub nawet bardzo znaczna. Katalog okoliczności wyznaczających stopień społecznej szkodliwości czynu ma charakter zamknięty i został przez ustawodawcę określony w treści art. 115 § 2 kk. Przy ocenie stopnia społecznej szkodliwości chodzi więc o rodzaj i charakter naruszonego dobra, rozmiary wyrządzonej lub grożącej szkody, sposób i okoliczności popełnienia czynu, wagę naruszonych przez sprawcę obowiązków, jak również o stopień zawinienia, motywację i cel działania.

Společnej szkodliwości czynu nie determinuje ani osoba pokrzywdzonego, ani zagrożenie ustawowe, ani przynależność do konkretnej kategorii przestępstw ani okoliczności, które są związane z osobą sprawcy; takie jak ograniczenie jego poczytalności, uprzednia karalność, czy nawet działanie w warunkach recydywy. To czyn ma nie być karygodny. Kwestia, czy sprawca zasługuje na karę i w jakim wymiarze, może być rozstrzygana dopiero po ustaleniu przestępności czynu, a więc także stopnia jego społecznej szkodliwości. O stopniu karygodności zachowania przestępczego nie decyduje tylko hipotetyczne zagrożenie przestępczością, ale przede wszystkim rozmiar krzywd i szkód wyrządzonych przez sprawcę⁵.

Przechodząc do rozważań na gruncie sprawy niniejszej Sąd zważył, iż przedmiotem ochrony prawnej w ramach art. 135 § 2 kk jest przede wszystkim powaga urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Oceniając

⁵ Wyrok SA w Katowicach z 13.01.05r. II AKa 455/04, post. SN z 25.11.04r. WK 21/04, post. SN z 17.12.03r. V KK 222/03, Wyrok SN z 19.10.05r. IV KK 234/05, Wyrok SN z 08.12.04r. II KK 210/04, Wyrok SA w Katowicach z 22.01.04r. II AKa 497/03, Wyrok SN z 14.01.04 V KK 121/03, Wyrok SN z 16.12.03r. WK 23/03, Wyrok SA w Łodzi 04.01.01 II AKa 106\01.

czy postępek oskarżonego cechuje owa szkodliwość społeczna, o której była mowa wyżej, należało ustalić, czy i na ile jego zachowanie realnie godziło w tak zdefiniowane dobro chronione prawem i jakie rzeczywiście przyniosło mu szkody. W tego rodzaju rozważaniach punktem wyjścia powinien być przede wszystkim rozmiar ujemnych następstw przestępstwa, o czym stanowi art. 53 § 2 kk i art. 115 § 2 kk.

Rozważając okoliczności tej sprawy, Sąd uznał jednak, iż postępkowi Huberta H. nie można było przypisać takiej społecznej szkodliwości, która nie byłaby znikoma. To prawda, że oskarżony posłużył się ordynarnymi i napastliwymi sformułowaniami. Z drugiej jednak strony, jest oczywiste, że język agresji jest obecny w wypowiedziach polityków i wobec tego kształtuje w jakiejś mierze przyzwolenie społeczne na równie ostre oceny tych osób. Prezydent Lech Kaczyński jako polityk i jego otoczenie także nie ustrzegli się ostrych i wyrazistych wypowiedzi. Oczywiste jest również, że „prawo powinno przeciwdziałać upowszechnianiu się w języku publicznej komunikacji zwrotów obraźliwych, agresywnych, poniżających, naruszających godność człowieka, zastępujących autentyczną debatę publiczną argumentami *ad personam*, językiem marginesu społecznego, obniżających autorytet instytucji państwowych i osób piastujących funkcje publiczne”. Zwrócił na to uwagę Trybunał Konstytucyjny w przywoływanej sprawie sygn. P 3/06, w uzasadnieniu do swego wyroku.

Zgodzić się należy, iż wolność wypowiedzi gwarantowana w art. 14 i art. 54 Konstytucji jest wartością fundamentalną dla demokratycznego państwa prawa, ale nie jest jednocześnie wartością absolutną i nadrzędną, na co zwraca uwagę Trybunał Konstytucyjny w swoim orzecznictwie. Z tych przyczyn nie można oczywiście odmówić ochrony godności urzędu i czci osobom działającym w sferze publicznej. Z drugiej jednak strony należy mieć baczenie także i na to, iż kryteria oceny wypowiedzi krytycznych w stosunku do takich osób formułowane publicznie – nawet debacie publicznej sensu largo – są inne, niż w przypadku osób prywatnych. Wolność wypowiedzi w tym zakresie podlega szerszej ochronie prawnej, niż w przypadku osób prywatnych; a contrario ochrona osób działających w sferze publicznej jest

słabsza we wszystkich wypadkach, w których wypowiedź odnosi się do spraw pozostających w związku z ich działalnością w tym obszarze.

Ponieważ Prezydent jest jednocześnie politykiem i funkcjonariuszem publicznym (art.115 § 13 pkt 1 kk), należy podkreślić, iż w stosunku do niego, jako polityka i funkcjonariusza publicznego właśnie, stosuje się inne standardy ocen ostrości wypowiedzi niż w przypadku osoby, która nie pełni funkcji publicznych. Orzecznictwo Sądu Najwyższego, Trybunału Konstytucyjnego i Sądów Międzynarodowych podkreśla, iż z uwagi na to, że politycy dobrowolnie i świadomie wystawiają siebie i swoje działania na krytykę opinii publicznej, miara karygodności - nawet zniewag formułowanych w stosunku do nich - podlega innej, mniej rygorystycznej ocenie ⁶.

Zadaniem Sądu, w okolicznych tej sprawy, nietrzeźwa osoba nie mogła realnie i dotkliwie naruszyć powagi i godności urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej w taki sposób, aby jej postępek należało uznać za czyn społecznie niebezpieczny - nawet jeśli posłużyła się ostrym i wulgarnym słownictwem.

Należało zważyć, iż wprawdzie oskarżony działał publicznie w rozumieniu ustawy, to jednak zasięg realnego oddziaływania wypowiedzianych przez niego treści był oczywiście znikomy. Nie sposób inaczej ocenić incydentu mającego miejsce na dworcu kolejowym, około godziny 6 rano, w obecności dwóch policjantów i kilku, może kilkunastu, przechodzących podróżnych i przechodniów, spieszących się o tak wczesnej porze do swoich zajęć. Trzeba także pamiętać, że z wypowiedzi świadków wynika, że oskarżony nie stawiał czynnego oporu, nie szarpał się, co mogłoby zwiększyć ilość zainteresowanych jego zachowaniem osób postronnych. Zeznania Marcina Krzyżyka i Sylwestra Bartosza, w których opisują Huberta H. [REDACTED] jako

⁶ Uzasadnienie Wyroku TK z 11.10.06 P 3\06 pkt 4-6, 8 -11, wyroki Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu: skarga Nr 9815/82 z 8.07.86 Ligens przeciwko Austrii, skarga Nr15890/89 Jersild przeciwko Danii z 23.09.94, skarga Nr11798\85 Castells przeciwko Hiszpanii z 23.04.92, skarga Nr 20834\92 Oberschlick przeciwko Austrii z 01.07.97, skarga Nr 25716\94 Jankowski przeciwko Polsce z 21.01.99, skarga Nr 5493/72 Handyside przeciwko Wielkiej Brytanii z 07.12.76 - opublikowane w „Swoboda wypowiedzi w orzeczeniach Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu” Zakamycze 2006, wyrok SA w Gdańsku z 30.01.02 II AKa 577\01, Wyrok SN z 28.07.93 WRN91\93.

osobę agresywną, wskazują na agresję o charakterze werbalnym. Jak podpowiada doświadczenie, takie zdarzenia zwykle nie wywołują większego zainteresowania u osób postronnych. Sytuacje, w których dochodzi do utarczek słownych między policjantami, a nietrzeźwymi osobami, nie należą do rzadkości i zwykle nie wywołują większego zainteresowania osób postronnych czy zbiegowiska.

Inaczej wszak należy ocenić w kontekście zawinienia, stopnia natężenia złej woli a także determinacji do popełnienia tego rodzaju występku - choćby nieuzasadnione - ale jednak tylko odreagowanie złości i irytacji przez nietrzeźwego człowieka w obecności kilku, kilkunastu osób, w porównaniu z przemyślanymi i celowo, z premedytacją przygotowanymi i wypowiedzianymi treściami, przekazywanymi za pośrednictwem środków społecznego przekazu, mediów elektronicznych, z mównicy parlamentarnej, podczas wieców, demonstracji, w trakcie poważnej debaty publicznej lub np. przy okazji pełnienia obowiązków służbowych czy funkcji reprezentacyjnych przez Prezydenta w stosunkach wewnętrznych i międzynarodowych etc. Takie działania, jak te ostatnie, rzeczywiście, w określonych warunkach, mogłyby uderzać w godność urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, obniżać jego prestiż, autorytet w kraju i za granicą, a także godzić w cześć osoby sprawującej ten urząd. Działanie Huberta H. [REDAKTOR] nie miało jednakże takiego charakteru.

W tym miejscu również należy przypomnieć, że oskarżony przede wszystkim podkreślał, iż żałuje swojego zachowania i chciałby przeprosić za nie Prezydenta. Generalnie tego rodzaju postawa brana jest pod uwagę przy wymiarze kary; w tym jednak wypadku, zdaniem Sądu, także powinna być rozpatrywana w kontekście stopnia natężenia złej woli po stronie Huberta H. [REDAKTOR] jako istotna okoliczność podmiotowa jego czynu.

Należy także pamiętać, iż oskarżony nie jest żadnym autorytetem moralnym, społecznym czy politycznym, mogącym realnie kształtować postawy i oceny społeczne w stosunku do osoby urzędującego Prezydenta. Do czasu niniejszego postępowania był nieznaną szerzej osobą prywatną, a jego poglądy i oceny mogły być wiadome jedynie osobom z jego najbliższego otoczenia, które także nie mają możliwości szerszego oddziaływania

społecznego. Dopiero niniejsze postępowanie uczyniło z Huberta H. [REDAKTOWANA] postać znaną medialnie. Sam oskarżony nie miał jednak na to żadnego wpływu.

Rozważając, czy i jakie realne szkody zachowanie oskarżonego przyniosło autorytetowi głowy Państwa, należało stwierdzić także, iż sama skuteczność działania Prezydenta, możliwość efektywnego wykonywania przez niego zadań jego urzędu, nie uległy żadnemu osłabieniu, czy ograniczeniu wskutek zachowania Huberta H. [REDAKTOWANA]. Zdaniem Sądu, paradoksalnie dopiero niniejsze postępowanie, pozostające w żywym zainteresowaniu opinii publicznej i mediów, przyczyniło się do upowszechnienia informacji o postępku oskarżonego, spowodowało liczne komentarze i spory o zasadność jego ścigania i bardziej uderzyło w powagę i godności urzędu Prezydenta, niż samo zachowanie Huberta H. [REDAKTOWANA] jako takie. Na tę ostatnią okoliczność oskarżony nie miał oczywiście żadnego wpływu i pozostawała ona, rzecz jasna, poza jego zamiarem. Sam Prezydent także dystansował się od niniejszego postępowania, o czym świadczyły medialne wypowiedzi jego przedstawiciela - Aleksandra Szczygły - Szefa Kancelarii Prezydenta.

Z woli ustawodawcy występki z art. 135 § 2 kk zostały oddane pod osąd Sądu Okręgowego, do którego należy rozstrzygnięcie najtrudniejszych spraw karnych, takich jak sprawy dotyczące zabójstw, zorganizowanej przestępczości i innych, temu podobnych. Również z tej perspektywy postępek Huberta H. [REDAKTOWANA], na tle innych rozpoznawanych przez tutejszy Sąd spraw, ma inną wagę, w kontekście jego społecznej szkodliwości.

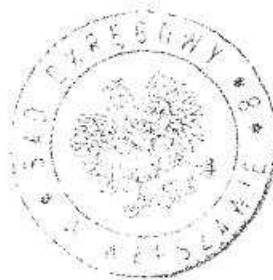
Na zakończenie tych rozważań Sąd podkreśla z całą mocą, iż orzeczeniem swym nie wyraża akceptacji, tolerancji i zgody na brak elementarnej kultury językowej w debacie publicznej i ordynarny, wulgarny język w życiu codziennym, z jakim w różnych sytuacjach przychodzi nam się stykać. Zadaniem Sądu jednak w sprawie niniejszej była ocena zachowania oskarżonego w ramach zarzucanego mu czynu z art. 135 § 2 kk, nie zaś ocena tego wydarzenia w kontekście kulturowym.

Mając powyższe na uwadze, Sąd uznał, iż choć z formalnego punktu widzenia oskarżony działaniem swym wyczerpał znamiona zarzucanego mu

czynu, to jednak z uwagi na brak cechy społecznej szkodliwości, na podstawie art. 17 § 1 pkt 3 kpk w zw z art. 1 § 2 kk należy postępowanie w niniejszej sprawie umorzyć.

O kosztach rozstrzygnięto na podstawie art. 632 pkt 2 kpk.

Mając powyższe na uwadze, Sąd orzekł, jak w sentencji wyroku.



W zgodności z oryginałem
Sędzią Rejonowym
[Signature]